

jakkolwiek władza wybornie językiem włoskim, wolał dziś jednak przemówić swym ojczystym językiem, gdyż w sali znaczna widział liczbę cudzoziemców, którym język włoski nie dosyć był zrozumiałym. Opowiedziawszy ważniejsze chwile pobytu Mickiewicza we Włoszech w latach 1830 i następnie 1848 i utworzenie przez niego owego legionu polskiego, przeszedł p. Lévy do przeglądu i charakterystyki główniejszych utworów poety; słusznie powiedział, że u Mickiewicza słowo nie było tylko szatą jego myśli, lecz raczej ciałem tójże. Wymowne słowo oceniwszy Ode do młodości, Księgę pielgrzymstwa polsk., Grażynę, Konrada Waleńkę, Pana Tadeusza, główny przysk pokrzył na Dziady i dodał, że tym poematem zasłużył sobie poeta na nazwę Danta polskiego. Bo jak Dante, przeszedł on przez ziemskie piekło przesładowań za ojczyznę miłość i przez najcięższe ze wszystkich udręczeń — wygnanie; jak Dante, przeobraził on w Dziadach wszystkie boleści swęj nieszczęśliwej ojczyzny, i porwany ogromem uczucia, wzniósł się do najwyższych szczytów poetycznego natchnienia. Wspomniał i o prelekcjach w Collège de France i o wielkoduszności, jakiej w tém miejscu dał dowody, mając odwagę powiedzieć, że nie żywi goryczy ku narodowi rosyjskiemu i życzy im zarówno jak i Polakom wyswobodzenia z pod wspólnego jarzma, czém powtórzył szczytne i wielkopomne hasło wypisane na listopadowej polskiej chorągwi: „Za waszą i za naszą wolność!“ Mówiąc o sile intuicji, jaką był obdarzony Mickiewicz, pokazał mowa, że siła ta dochodziła niekiedy do prawdziwego jasnowidzenia proroczego. Tu przytoczył szczegół z życia naszego wieszcza, mało komu może w Polsce znany. Przed swym ostatnim wyjazdem do Włoch Mickiewicz, żegnając się z licznymi przyjaciółmi w którychś z kawiarni paryżskich, odezwał się do nich w te słowa: „Już policzone godziny obecnego rządu, odjeżdżam przekonany silnie, że gdy z Włoch powrócę, już go nie zastanę.“ W kilka tygodni po jego wyjeździe rewolucja 23 lutego wybuchła i sprawdziły się słowa prorocze poety; ale wśród zgiełku wypadków tego pamiętnego roku nie dziwnego, że słowa te przebrzmiały niepostrzeżenie. Otóż w ostatnich tych czasach znaleziono w papierach prefektury paryżkiej i doręczono p. Władysławowi Mickiewiczowi dokument dotyczący się osoby jego wielkiego ojca. Była to denuncjacja złożona policyi Ludwika Filipa, w której powiedziano: „dzisiaj, przed licznym zebraniem w jednej z tutejszych kawiarni, znany poeta polski Mickiewicz powiedział, że rząd J. M. króla kilka chwil tylko jeszcze ma do życia i że po swym powrocie z Włoch rządu już tego nie zastanie.“

Pan Lévy zakończył mowę swą zapewnieniem, że wielki ten szermierz zasady solidarności ludów zarówno drogą po sobie pozostawił pamięć we Francji jak i we Włoszech.

Przemówił następnie margr. Guerrieri-Gonzaga, jeden z naczelników rewolucji w Lombardji w r. 1848. Opisał wrazenie ogromne, jakie na nim sprawiła osoba naszego wieszcza i zapal nie do opisaną, jaki zjawienie się jego na czele oddziału polskiego w ludności medolańskiej wywołało, powiedział między innymi te słowa pamiętne: „Ojczyzna i religia, to były dwie główne sprężyny jego żywota. I podczas gdy miłość dla Polski nie zagluszala w nim miłości dla innych narodów, miłość religii przybierała w niego kształty najczystsze i najidealniejsze. Ale od religii Mickiewicza do religii Watykanu tak daleko — jak od Ewangelii do Syllabusa!“

municipalności rzymskiej za starania podjęte około uczczenia pamięci wielkiego wieszcza; żałuje, że więcej nie udało mi się spamiętać z mowy jego gorącej a uciwłej. Ostatni przemówił p. Władysław Mickiewicz. — W krótkich wyrazach, wyrzeczonych po francuzku, podziękował obywatelom, którzy powzięli myśl uczczenia pamięci jego ojca, jako i municipalności, która tak ochocho myśl tę podjęła i w wykonanie wprowadziła. — Zakończył życzeniem szczęśliwej przyszłości dla Włoch niepodległych i zjednoczonych.

Na tém się uroczystość na Kapitolu zakończyła; napróżno wyglądaliśmy jakiego telegramu z Polski; żadne ciało naukowe, żadne stowarzyszenie podziękowania nie przysłało. A przecież wiadano od dawna w kraju o mającej się odbyć uroczystości! Miejmy nadzieję, że to złe się jeszcze naprawi i mieux vaut tard que jamais.

Z Kapitolu udało się całe zgromadzenie na ulicę via del Poletto, gdzie już czekała orkiestra miejska.

Pan Syndyk na czele komitetu i mówców wszedł do domu niegdyś przez Mickiewicza zamieszkanego i, ukazawszy się w oknie pierwszego piętra, dał znak do odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Co gdy się stało, powtórzył znów ludowi zgromadzonemu na ulicy to samo mniej więcej, co było powiedziane w Kapitolu, a gdy zakończył, wśród okrzyków zadowolenia obecnego tłumu muzyka zagrała hymn Garibaldi.

Na kamieniu czyta się napis: *) Piękny ten obchód tém miłszym powinien być dla nas, że nigdy przedtem jeszcze żadnemu cudzoziemcowi podobnych honorów nie oddawano. Umieszczoneo wprawdzie tablicę pamiątkową na domach, w których mieszkał np. Goethe lub inni wielcy mężowie nie włoskiej narodowości: honory jednakże kapitoluńskie pierwsze spotkały Mickiewicza.

I czeka wielkiego wieszcza inny zaszczyt jeszcze. Rzeźbiarz p. W. Brodzki, który na własny koszt swój wykwa z marmuru popiersie Mickiewicza (za co na tém miejscu publicznie składamy podziękowanie), ofiarował je syndykowi, aby umieszczone zostało nad tablicą pamiątkową. Pan syndyk, jak się właśnie dowiaduje, chcąc zaszczytniejsze miejsce wizerunkowi poety naszego naznaczyć, postanowił popiersie to nie w wąskiej uliczce, lecz na Kapitolu obok innych tamże znajdujących się wielkich ludzi umieścić.

Rodacy nasi, zwiędający wieczne miasto, niechajże teraz nie zapominają zboczyć i do tej nowo przybyłej a sercem polskim drogą pamiątki, którą tém łatwiej odzyskują, że się znajduje o kilkadziesiąt zaledwie kroków od polskiego kościoła św. Kłaudyusza.

B. Łaszczyński.

*) Podaliśmy go wczoraj. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Wiadomości urzędowe.

Król mianował wice prezesa najwyższego trybunału, rzeczywistego tajnego nadradcę sprawiedliwości dr. Heinemann rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „ekscelencya“ a dyrektora sądu powiatowego Hile w Wolsztynie radcą sądu apelacyjnego przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Pila, 2 kwietnia.

(Język polski w kościele katolickim.)

(T...a.) Nie zwykłą mieliśmy tu w wielki pią-

tek uroczystość. Po roku usłyszeliśmy znów z ambony kościoła katolickiego polskie kazanie. To też twarze przeszło 400 słuchaczy zajaśniały radością i zadowoleniem na głos swojski usłyszany w świątyni pańskiej, w której przywykli niemieckie tylko śpiewy i niemieckie słyszeć kazania. Dziwne bo też jest urządzenie w tutejszym kościele. Dla poważnej wcale liczby katolików Polaków, należących do parafii pilskiej, raz tylko w rok i wielki piątek proboszcz miejscowy polskie miewa kazanie. W ogóle zdaje się, jak gdyby tylko w poście Polacy tu swe przywileje mieli, bo co drugą niedzielę także Gorzkie żale i suplikacje śpiewają po polsku, podczas gdy przez cały przeciąg roku pozapostny słowa polskie się nie usłyszy. Germanizacja poczyniła tu też kroki jak nigdzie, a głównie przyczyniły się do tego szkoła i kościół. Pila była co do duchownych swych w ostatnich kilkadziesiąt latach tak nieszczęśliwą, iż proboszczowie jej a zarazem inspektorowie szkół bądź sami gorliwymi byli propagatorami kultury obcej, bądź też obojętnymi zupełnie na sprawę narodową, a za to dbałymi więcej o nowatorstwo religijne a raczej osobisty interes. To też podczas gdy przed laty pięćdziesiąt Pila przeważnie polskiem miastem była, zaczęła się odtać gwałtownie przeinaczać, a w szkole bez względu na działy polskie ograniczono a następnie zupełnie usunęto naukę języka polskiego. W kościele nie postępowano wprawdzie tak gwałtownie, ale per fas et nefas ścieśniało i tu prawa parafian polskich, a jeden proboszcz Niemiec przerobił zaraz polską parafię na niemiecką, przemawiając do ludu w obcym języku i nadając jej przez to charakter niemiecki. Okrzyczano zaraz Piłę jako parafię niemiecką a pochopna do wymiaru sprawiedliwości władza kościelna, uwzględniając niby potrzeby parafian niemieckich, zaczęła nasyłać księży niemieckich, którzy w myśl swych duchem pokrewnych poprzedników dalej pracowali. Tak język polski usunięty ze szkoły w kościele ograniczono nad miarę, a ostatnim reskryptem ks. kardynała Ledóchowskiego w sprawie tej rozporządzono, aby polskie kazania miewano co cztery tygodnie z rana. Kazania takie były dla parafian wielu niedogodniami. Jedni kończą jeszcze nieraz z rana prace, drudzy nie mogą się dość wcześnie zwłaszcza w niedzielę do kościoła wybrać, inni zaś chcąc być na sumie, zmuszeni byli tém samem słuchać i kazania niemieckie, a więc dla wygody samej opuszczali polskie i przychodzili dopiero na sumę i połączone z nią kazanie niemieckie. Jasna więc, że polskie kazania ranne nie bardzo licznie były zwiędane, tembardziej, że przez taką procedurę zubożniały rzemieślnik, znający często i polski i niemiecki język, zniknął żądnię do tego zachęty nie miał. Ograniczono wreszcie samowolnie kazania polskie na dwa w roku, i to w wielki piątek i w odpust św. Anny, a w najnowszych czasach i ostatnie ustalo, tak, że obecnie raz tylko w roku — w wielki piątek — polski głos z kazalnicy słyszymy.

Starano się o częstsze kazania polskie, i w tym celu wystosowano prośbę opatrzoną licznymi podpisami samodzielnymi obywateli pilskich do proboszcza miejscowego ks. Stocka, ale odmownie na to odebrano odpowiedź. Dla czego? nie wiemy.*)

Od czasu zaś kiedy przyjęto organiste Niemca nie umiejącego słowa po polsku, zaczęto w kościele wyłącznie śpiewać po niemiecku, a nareszcie kościelny Niemiec organizacyi kulturalnej w kościele dokonał.

Tak w własnym kościele czujemy się obcymi, a myśl z pobożnego serca ka niebu wniesiona przytłumia przed-

*) Ze względu na wiadomość powyższą zaznaczamy na tém miejscu fakt charakterystyczny, podany przez korespond. Posener Zeitung w numerze 216, — iż ks. Stock w dzień królewskich urodzin solenne odprawił w kościele katolickim nabożeństwo a wieczorem mieszkanie jego rzeszcie oświetlone było. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Poręba, (powiat katowicki) 3 kwietnia.

(Zebranie celem założenia Kółka polskiego.)

W dniu wczorajszym o godzinie 4 po południu odbyło się tu w obery p. Foltyna zebranie ludowe celem założenia towarzystwa polskiego. Pomimo niepogody przybyło około 300 osób. Ks. Przynicznyński zajął zebranie, a po ukonstytuowaniu jego zabrał głos i w przydłuższej mowie wykażał, jak potrzebnym jest zwłaszcza w czasach teraźniejszych łączenie się w towarzystwa i wzajemne pouczanie się i zachęcał do przystąpienia do założyc się mającego kółka. Późem przewodniczący udzielił głosu p. Stanisławowi Przynicznyńskiemu, redaktorowi Postępu rolniczego. Ten wyjaśnił zebranym, jakie korzyści wynikają z kółek rolniczych dla gospodarzy. Za wzór postawił nam Księstwo Poznańskie, w którym istnieje 87 czy 88 kółek włościańskich, gdy tymczasem na Górnym Szlązku nie ma ani jednego. Gdyby i tu zakładano takie kółka, bardzoby korzystnie wpływały na rozwój gospodarstw naszych. — Skoro się znajdzie odpowiednia liczba gospodarzy, mowa przyrzekł swą pomoc w urządzaniu kółek i towarzystw rolniczych.

Następnie przystąpiono do obrad nad statutem kółka, któremu dano nazwę: Kółko ludowe polsko-kat. dla Poręby i okolicy. Po przyjęciu statutu zapisano się zaraz 184 członków do Kółka. Jak na początek, liczba to bardzo znaczna. Posiedzenia odbywać się będą co dwa tygodnie. Pp. Przynicznyński przyrzekli od czasu do czasu miewać odczyty w nowo założonym Kółku.

Wczoraj odegrano w Kółku w Królewskiej hucie teatr amatorski. Grano „Blażek opętany“ i „Elisacy“.

Carogród, 30 marca.

(Z parlamentu.)

5 Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby niższej wrócono do przedmiotu przerwanego na zaprzęśnię posiedzeniu, to jest do tych artykułów projektu regulaminowego, które mówią o prawie interpelowania ministrów. Jeszcze ani posłów w sali nie było, ani skwapliwy Achmet-Mefik effendi nie zajął swego miejsca a już ławy ministerialne były zajęte przez członków gabinetu. Mnóstwo mówców zapisało się do głosu. Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia. Jeden z posłów zwraca uwagę marszałka na to, że wkraśl się tam błąd co do cytowanych nazwisk. Po poprawieniu błędów protokół przyjęto. Marszałek podałszy wiadomość o petycji telegrafistów, — przystępuje do porządku dziennego. Pierwszy zabiera głos Sebah effendi Maksud, uznając artykuły w mowie będące za możliwe do przyjęcia w pierwotnej redakcyi. Hadżi effendi, poseł smyrnński, przeczy temu i domaga się, aby prawo odpowiadania ministrowi przysługiwało oprócz interpelanta — innym też posłom. Sebah effendi, jeśli zgodzi się na zmiany, to tylko w tym kierunku, aby w zaproszeniu posłanem ministrowi był wyraźnie wskazany przedmiot i powody interpelacyi. Manuk Karadżia effendi — poseł alepski — mówi przeciw redakcyi artykułów i staje po stronie oponentów. Replikuje mu jakiś ulema w zielonym zawoju, ale tak pocichu i niewyraźnie, że nic nie słychać. Baha-eddin effendi zdaje się z nim zgadzać, bo oświadcza się za przyjęciem artykułów.

Lecz tego zdania wcale nie podziela Mustafa bej, poseł janiński. W mowie krótkiej i zwięzłej, ale dobrze obmyślanej i jeszcze lepiej wygłoszonej, proponuje liczne zmiany w redakcyi artykułów. Przedewszystkiem wyraża zdziwienie, jak można aby jeden tylko interpelant mógł odpowiadać ministrowi i w tym też sensie proponuje główną zmianę.

Następuje kilka minut walki między nim a Baha-eddinem, sukursowanym przez drugiego muzułmanina. Nareszcie jakiś hodża głosem tubalnym wypowiada wyrok apodyktyczny, że redakcyi artykułów jest wyborną i przeto wszelka zmiana — bezużyteczna.

Achmet-Mefik wystąpiwszy jako poseł — broni z umiarkowaniem projektu, usiłując przekonać Izbę, że ci posłowie, którzyby chcieli odpowiadać ministrowi, będą mogli sformułować w tymże przedmiocie nową interpelacyę.

Następuje głosowanie. Ci co są za przyjęciem — podnoszą ręce.

Marszałek rzuciwszy okiem po sali: jest większość, a więc projekt przyjęty.

Hadżi Achmet effendi, poseł z Aidinu: Pozwól, effendi; mnie się wydaje ta większość wątpliwą (szubholidir).

Marszałek: Powróćmy do tego przedmiotu w trzecim czytaniu.

Sekretarz odczytuje art. 32, podług którego jeden lub wielu posłów mają prawo znosić piśmiennie skargę na ministra. Skarga idzie do marszałka, który ją odczytuje Izbie. Ta większością głosów uchwała — czy należy skargę odesłać do sekcji. Sekcja przedkłada swoją opinię posłom w pełnym zebraniu, którzy większością absolutną $\frac{2}{3}$ głosów uchwalają oddanie ministra pod sąd i redagują akt oskarżenia.

Jussuf Zia effendi żąda w miejsce wyrazów większość absolutna dwóch trzecich po prostu większość absolutna.

Projekt przyjęto, jako też całą seryę dalszych artykułów.

Art. 43 daje powód do bardzo ożywionej dyskusyi. Powiada on, że projekta do ustaw, dotyczące się budżetu, kredytu specjalnego i robót użyteczności publicznej będą uchwalane tylko jednem czytaniem.

Rupen effendi sprzeciwia się temu; pragnąłby on przynajmniej widzieć tak ważne ustawy w dwóch czytaniach.

Jakiś poseł, którego nazwiska nie można się było dowiedzieć, zaczyna długą i nużącą mowę przeciw redakcyi owego artykułu; znać jednak bardzo się oddalił od przedmiotu, bo marszałek zwraca uwagę jego na to, że tu teraz mowa o art. 43. Niezmieszany tém poseł, bierze papier do ręki i dalej czyta zeń mowę swoją, która w końcu okazuje się wcale logiczną, chociaż może niezgodną z faktami. Powiada on, że przewodawca oznaczając jedno tylko czytanie dla tego rodzaju projektów, brał przykład ze zwyczajów parlamentarnych w Europie. Lecz Turcyja daleka jest od możności asymilowania się pod tym względem z państwami cywilizowanymi Europy. Pośpiech jest zapewne pożądanym, ale ztąd może powstać wiele niedokładności.

Ohannes Allamendi i Baha eddin przemawiają za projektem; dwaj inni posłowie przeciw niemu. Marszałek odracza dyskusję do trzeciego czytania.

Po przyjęciu kilku artykułów wszczęto dyskusję nad art. 50, który tak brzmi: „W razie gdyby w ciągu dwóch tygodni minister nie dał odpowiedzi na petycję, przystępuje on do przedłożenia ich marszałekowi, który pisemnie przypomni ministrowi.“

Jedni zgadzają się na ten termin, drudzy pragną go zredukować do trzech dni. Nareszcie izba ogromną większością przyjmuje projekt sekretarza, Fehmi effendiego, który oznaczył termin na tydzień. Za pierwszym projektem głosował tylko marszałek i czterech posłów.

Posiedzenie wtorkowe było bardzo krótkie ale burzliwe, najburzliwsze ze wszystkich dotychczasowych. — Marszałek wniósł projekt adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Cała izba protestowała przeciw życzeniom mocarstw interweniowania w sprawy wewnętrzne Turcyi. Wczoraj podjęto dalszy ciąg tych obrad. Kiedy przyszedł punkt o rokowaniach czarnogórskich, izba zastrzegła się przeciw ewentualności odstąpienia jakiegokolwiek bądź strzępka ziemi Czarnogórcom. Obrady nieskończone.

Sprawa wschodnia.

Wysłaniec Layarda do Carogrodu w charakterze zastępcy dawniejszego ambasadora Anglii przy dworze sultanskim sir Elliota nie małe w prasie zagranicznej wywołało wrażenie. Layard bowiem należy do najwytrwalszych przedstawicieli dotychczasowej polityki angielskiej w sprawie wschodniej. Daily News uważa go nawet za „większego zwolennika Turków niż jest nim sir Elliot.“ Bądź co bądź wiadomą powszechnie jest rzeczą, że Layard uważał zawsze Turcyę za posiadającą wszelkie warunki do zorganizowania się na wewnątrz, a ponieważ rozwój parlamentarny w Carogrodzie jest obecnie w pełnym biegu, przeto zjawienie się obecnie Layarda w Carogrodzie będzie niezawodnie dla Turcyi wielce pożądanem. Mr. Layard wystąpi w Carogrodzie bezwzględnie jako stanowczy przeciwnik planów rosyjskich a przyjaciel reform tureckich.

Wiele już pisano o siłach armii tureckiej, a jak różnią się odnośne doniesienia świadczy ta okoliczność, że gdy źródła tureckie podają ją na 700 do 900,000 ludzi, dzienniki rosyjskie zapewniają, że cała armia w Turcyi europejskiej wynosi zaledwie 259,000 ludzi i 340 dział. Między innemi R u s k i Mir takaje daje zestawienie sił zbrojnych tureckich: Rozlokowane w tak zwany czworobok naddunajskim (Szumla, Sylstrya, Warna i Ruszcuk) armia wynosi 72,000 ludzi i 92 dział. W Widyniu i okolicy nie ma więcej niż 58,000 żołnierza i 80 dział, w Bośni i Hercegowinie do 32,000. Wojska te mają być wzmocnione 25,000 ludźmi rezerwy, stojącej na granicy północnej. W Armenii znajduje się 75,000 ludzi i 120 dział, w Carogrodzie i Adrianopolu 40,000. W Azji mniejszej stoi pod bronią 72,000 ludzi; prócz tego formują się tam legiony ochotników z Kurdów i Czerkiesów.

NIEMCY.

* Berlin, 3 kwietnia. Najważniejszą chwilowo z wewnętrznych spraw Niemiec wiadomością jest dłuższy urlop ks. Bismarcka, lub jak niektórzy chcą dzienniki, podanie się kanclerza do dymisji. Ile w pierwszej lub drugiej wersji jest prawdy, na razie powiedzieć jeszcze nie pewnego nie można. Pewną jest tylko rzeczą, że ks. Bismarck wyjechał na czas dłuższy z Berlina. National Ztg. pisze w tej mierze, co następuje:

„Już w niedzielnym numerze naszego pisma donieśliśmy, że książę kanclerz na czas dłuższy zamierza usunąć się od spraw kraju. Dochodzące nas wiadomości nie pozwalają niestety wątpić ani na chwilę, że chodzi tu o poważne i doniosłe znaczenia postanowienie naczelnego męża stanu Niemiec. Jak z Berlina donoszą do zagranicznych dzienników, w czasie urlopu ks. Bismarcka sprawami wewnętrznymi zawiadować będzie minister Camphausen, zewnętrznymi podsekretarz stanu Bülow. Czas trwania urlopu ks. kanclerza podają na rok cały.“ Podczas gdy Germania kilku tylko słowami zapisuje fakt powyższy dodając, że ks. Bismarck wraz z ministrem Camphausenem mieli otrzymać urlopy każdy na cały rok, Kreuz Ztg. szeroko rozpisuje się w tym względzie. Najdonioslejszą wiadomością chwili obecnej — pisze pomieniony dziennik — jest zażądanie przez ks. Bismarcka dłuższego urlopu. W sprawie tak żywo obchodzącej interes ogółu, trudno jest na razie odróżnić prawdę od fałszywych pogłoszek obiegających z ust do ust, a przecież zadaniem dziennika jest podawać swym czytelnikom to wszystko, co tylko jest możliwem. Podajemy przeto to wszystko, cośmy słyszeli, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za wszystkie szczegóły. Książę Bismarck — jak głoszą — miał z okoliczności tegorocznych urodzin swych przypadających na dzień 1 kwietnia, ponowić kilka razy już uprzednio podawaną prośbę o zwolnienie go z urzędów kanclerza, prezesa pruskiego gabinetu i ministra spraw zagranicznych. Podanie się do dymisji miał książę Bismarck umotywić nadwaglonem wielce zdrowiem, i prosić cesarza o przychylenie się do jego prośby. Cesarz do tej chwili nie dał stanowczej odpowiedzi, tak że obecnie mówią, iż książę Bismarck otrzyma tylko urlop na rok jeden. Ks. Bismarck mógłby także otrzymać dymisję tego rodzaju, że otwartym byłby mu powrót do służby publicznej. Jako zastępcę ks. Bismarcka na stanowisko prezesa pruskiego gabinetu wymieniają wiceprezesa tegoż gabinetu ministra Camphausena; sprawami kanclerstwa Rzeszy ma zawiadować podsekretarz stanu Bülow. Późniejszym, rzeczywistym następcą ks. kanclerza ma być ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Stolberg, albo reprezentant Niemiec w Paryżu ks. Hohenlohe, albo wreszcie feldmarszałek hr. Moltke, używający wielkiej powagi w całym kraju. Dowiadujemy się nadto, że ks. Bismarck zażądał swęj dymisji, w której wyraził równocześnie prośbę o natychmiastowy dłuższy urlop. W skutek tej prośby otrzymał kanclerz urlop na rok jeden i udaje się w tych dniach do Lauenburga. Podczas gdy z jednej strony twierdzą, że ks. Bismarck po ukończonym urlopie obejmie na nowo ster rządów, z drugiej zaś kładą inąd, iż kanclerz obstaje przy żądaniu zupełnej dymisji i pensjonowaniu. Oto szczegóły, jakie znajdujemy w Kreuz Ztg. co do urlopu ks. Bismarcka. Dodac nadto należy, że w dniu 1 kwietnia, w samo pierwsze święto przypadły urodziny kanclerza. Z okoliczności tej otrzymał ks. Bismarck z całych Niemiec setki powinszowań, a cesarz i następcy tronu złożyli mu osobiste życzenia. Czy przy tém była istotnie mowa o dłuższym urlopie lub dymisji kanclerza, nie wiadomo dziennikom.

W pierwszy dzień świąt odbyły się w pałacu następcy tronu uroczyste żałobne najstarszej córki księcia następcy tronu, księżniczki Karoliny, liczącej lat 17, z dziedzicznym księciem Sachsen-Meiningen. Równocześnie zapisać należy, że cesarz Wilhelm ma w dniu 30 b. m. wyjechać z Karlsruhe, gdzie weźmie udział w uroczystości dwudziestopięcioletniego jubileuszu rządów zięcia swego księcia badenckiego, do Strassburga. Cesarzowi gotują tam świetne przyjęcie, jak się dowiaduje Vossische Ztg., oraz spodziewają się, że weźmie udział w uroczystości, jaka się odbędzie tamże w dniu 1 maja z okoliczności szóstego rocznicy założenia strassburskiego uniwersytetu.

W dniu dzisiejszym około 9 godziny rano przybyła do Berlina brazylijska para cesarska. Na dworcu przyjmował wysokich gości książę następca tronu wraz z żoną. Cesarz brazylijski Don Pedro II. jest jedynym synem Don Pedra I. założyciela brazylijskiego cesarstwa i arcyksiężniczki austriackiej Leopoldyny. Urodził się w dniu 2 grudnia 1825 r. w Rio Janeiro. Już jako pięcioletni młodzieniec, bo w roku 1840 w dniu 23-cim czerwca objął Don Pedro II. rządy cesarstwa — ojciec złożywszy koronę w skutek rewolucji wyjechał do Portugalii i umarł tamże w roku 1834. W trzy lata po objęciu rządów, ożenił się Don Pedro z księżniczką Teresą Krystyną z domu Bourbon, córką króla obojga Sy-cylii, Franciszka I. Ma to być nader światły monarcha, który celem kształcenia się wiele już zwiędził świata i obecnie objędzia w tym samym celu Europę.

Z Nizzy donoszą pod dniem 30 marca, że hr. Harry Arnim zaniewiódł zupełnie w skutek róży w twarzy i cały tak opuchł, iż lada chwila spodziewają się jego śmierci.

FRANCYA.

* Paryż, 2 kwietnia. Pisaliśmy już wczoraj o ważności wyborów rad gremialnych i gminnych, jakie się nieadwzględnie w całej odbywać będą Francji, jak nie mniej o staraniach i usiłowaniach stronnictwa ultramontańskiego, ku temu zmierzających, aby wybory te na swoją wyzyskać stronę. W tym celu starają się wzmocnić w lud wiejski, że rząd a mianowicie marszałek prezydent i minister spraw zagranicznych osobiście są za przywróceniem doczesnej władzy Papieża lecz dopóty nie przeprowadzić nie mogą, dopóki liberalne w izbie stronnictwa rej wodzą; że przeto należy przy owych wyborach popierać kandydatów prawicy, aby następnie lepszą dla Kościoła i Papieża przystępować dół i w tym duchu uskutecznić w 1880 rewizyę konstytucyi.

Stronnictwo to reszta coraz głębsze w całej Francji zapuszcza korzenie i dla tego z nieznana od dawna występuje obecnie śmiałością a nawet oddaje się nadziei, że wszystko mu się uda wywrócić, czego rewolucya dotąd dokonała. Ze w tém liczy na pomoc marszałka prezydenta i ministra spraw zagranicznych, nie ulega wątpliwości; pierwszy zastrzegł też sobie podobno rozstrzygnięcie tych kwestyi, w czém liczy na pomoc drugiego, posiadającego w sprawach tych całe jego zaufanie. Dopomaga mu w tém naturalnie i tajna rada czyli raczej rada, którą sobie marszałek prezydent sam potajemnie przybrał.

W takich okolicznościach uderzać nie może i nie powinno, że teraz dopiero zaprzecza Agence Havas twierdzeniom organów ultramontańskich, wedle których ks. Decazes miał się w obec znaną a często już wspomnianą deputacyi klerykalnych senatorów i deputowanych odezwać w duchu doczesnej władzy Papieża, oświadczać, że ks. Decazes dał deputacyi tylko uprzejmą i przetrzoną odpowiedź. To też domagają się w kołach liberalnych, aby ks. Decazes korzystał z pierwszej sposobności, jaka mu się nadarzy, i wyjaśnił stosunek, jaki zachodzi pomiędzy Francją a Watykanem i Kwirynalem.

Wydział budżetowy skreślił ministrowi oświecenia na ostatnim posiedzeniu kilka „kredytów“. Obecnie zawięził wydział posiedzenia swoje i tylko podkomisie jego jeszcze dalej są czynne. W przygotowanym przezeń

CHLEBA-
przy
Wodnej ulicy Nr. 8-9.
F. Chwałkowski
Wrocławska ul. 30.

Bydlinki tłuste
poleca
J. Neukirch.

A black and white woodcut-style illustration showing a person in traditional attire leading a horse. The horse is facing right, and the person is walking alongside it, holding the bridle. The background is simple, with some horizontal lines suggesting a ground surface.

Wierzchówka

pod Rokietnicą za 650 M. na sprzedaż
Łaskawe oferty do rządcy dóbr R.
Nehring. (1772)

Pomieszkanie

z sześciu ewent. czterech pokoi, przedpokojem
kuchnią id. przy Tamie garbarskiej. N. Ł.

Wieża do sprzedania
z wolnej ręki odległa od Wieliczki
ćwierć mili a półtorąj mili od Kra-
kowa; ob zar 145 morgów roli, 36

morgów łąk, 12 morgów lasu dębowego,
7 morgów pastwisk; budynki nowe,
grunta przystępne, nie przedzielone ob-
cemi i uprawione, z propinacya, kame-
niolomem, gliną na cegłę.

Wiadomość pod adresem **K. Ż. S.**
w Wiedniu.

W ROGOZNIE wskaze dla u-
cznia gimnaz.
przyswoite pomieszczenie Eksp-
dycja Dziennika Poznańskiego pod
Nr. 1780.

Przyjmuję (1441)

studentów

Czeladź
krawiecka

na wielkie sztuki znajdzie stałe zatrudnienie w pracowni (1790)

Loga & Bieliński.

Poszukuje się kilku komis-wojazerów

daniem dokładnego adresu do Ekspedycji
Dziennika pod lit. H. B. Nr. 1789.

Zdatny (1713)

forzpan

przed-wszystkién uctwizy i trzézwy, żonaty,

mrk.
(M.)
ka-
ha-
lo-
jskie

zaopatrzone w dobre świadectwa, zgłosić może do Dom. **Nekla**, gdzie miejsce od 1 lipca wolne. —

Kucharz,
kawaler, biegly w swym zawodzie przytem **myśliwy** poszukuje miejsca od 1 lipca r. b. O łaskawe oferty uprasza pod adresem po-

za
Ber
1704

ste restante **Gostyn, J. W.** (1704)

Gospodynie, kucharki itd. (1708)
poleca

Stuwczyńska.
Magazynowa ul. 14.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego
W POZNANIU.
W czwartek dnia 5 kwietnia 1877
ĆWIARTKA PAPIERU

komedia w 3 aktach.
Początek o godzinie 8.
kim teatrze intermistycznym.
o ostatnie przedstawieni

czarodziejski

szty. awantura wieczorna na Syberii
tagliostro, w lesie tomskim ze strony zbiegłego z k
nie skazańca (wielka sztuka efektowa).
nie się żywyj damy z zwykł. kapelusza męskiego.
dwóch osób z publiczności.
cudowny, czyli co pan rozkażesz?
... oddzieln. połączonych z

Przeplatną loteryą
z rzeczy galanteryjnych.
Przekieszonkowy z lańcuskim
Mr. 50 fen. z 8 los. bezpłatn., łoża 1 pietra 1 M
Mr. z 4 los., parkiet od 11 do 17 rzędu 75 fen.
2 los.; galerya po 25 fen. z 1 los. bezpłat. są do
6. (1778)